

Pożegnanie męża

Tomik **Krystyny Alicji Jezierskiej** składa się z dwóch części: „Skrzydlate okno” oraz „oswajanie samotności”. Powstał po śmierci męża autorki, która stara się oswoić z tym traumatycznym przeżyciem, starając się by dalej żyć w cieniu jego obecności mentalnej. Poetka na różne sposoby opowiada o tym doświadczeniu utraty bliskiej sobie osoby. Odnosi się jednocześnie do głębokich przeżyć osobistych, szczegółów intymnych ich życia oraz wspomnień indywidualnych.

Pierwsza część zawiera opis półotwartego skrzydła okiennego oraz bogaty opis życia małżonków, pełnego wlotów, upadków, wzajemnego wspierania się, ale i dysharmonii i niezrozumienia, które nierzadko towarzyszyło ich związkowi. Wstępną wizją która otwiera ten tomik jest metafora wzlatającego okna, którego skrzydła stanowią małżonkowie, wspólnie nawigujący w życiu codziennym. Po śmierci męża poetka twierdzi, że pozostała: (...) *niedomkniętym oknem / którym igra wiatr*. Widać więc, że podmiot liryczny (autorka) przemieszcza się między światami mentalnymi, które generują w jej duszy całą gamę emocji i przeżyć o charakterze realnym po świat metafizyczny. Ma świadomość, że „fatum” zatrzasnęło skrzydła męża, a ona pozostała samotnym, niedomkniętym oknem”. Poetka oczekuje jednak dalszego wsparcia męża z „zaświatów”, co wynika z jego obietnicy i jego optymizmu egzystencjalnego. Wdowieństwo autorki pociąga za sobą odsunięcie się ludzi od niej, a na usta ciśnię się metafora gliniastego dzbana. Wspomina męża również jako wędrującego po świecie przysłowiowego cygana i chce krzyknąć do niego, by nie zapomniał nigdy o niej, rodzinie i świecie. Przytula się do jego czarnej kurtki, w czasie „dziurawych wieczorów, bez fizycznej obecności małżonka. Często miłość porównuje do motyla, a męża do „koła ratunkowego”, a w wierszu o takim samym tytule pisze: *gdy czas zatopił / tratwę miłości / stałeś się dla mnie / kołem ratunkowym / w nurcie życia / zaporą / przed groźbą powodzi // koło pękło / zaporą runęła / a wokół woda / wciąż bardziej spieniona*. Wspomina liczne ich wizyty w kopalni w Wieliczce, pobyt w Zatorze, ale i wspomina samotną Wigilię już bez męża.

W drugiej części konsekwentnie Jezierska realizuje swoją własną drogę oswojania samotności – uczenia się samotnego „tańca życia”. Wspomina wypadki do różnych knajp, ale i obserwuje szarzące się mieszkanie. Parafrazuje swe istnienie obrazami „Damy z grodnostajem” i kobiet kubistycznych Picassa. Poetka opisuje różne sytuacje „starszej pani”, za którą się uważa i próbuje wcielać się w nią. W wierszu „Wskoczyłam w dzień” pisze: *Wskoczyłam w dzień / jak do ogrodu / Wśród świeżych krzewów / Szukam nadziei*.

Porównuje przyrodę do „zielonych okularów, które ułatwiają życie „starszej pani”. Pielegnuje własny ogródek nadający sens jej życia w postaci tzw. „Różanego snu”, czuje w sobie taniec żywiołów dający szczęście nawet w czasie „nordic walking”. Czuje również, że jej

rzeczywistość przyspiesza, lubi słuchać „kolejowych baśni” i podsumowuje swoje życie z mężem oraz bez niego. Sądzi z optymizmem, że na wiosnę odżyje na nowa, czego należy jej życzyć.

prof. Ignacy S. Fiut

Krystyna Alicja Jezierska, „Skrzydlate Oko. Pamięci zmarłego męża Marka”. Wydawca Adwertdruk, Kraków 2022, s. 98.



By historia się nie powtarzała

Deskrypcja wojny w wierszach Tadeusza Zawadowskiego, czyli gdy prześpi się wszystkie budziki

Wiersze **Tadeusza Zawadowskiego** są dojmujące. Poszczególne utwory, a nade wszystko ich suma budują przenikliwe studium człowieka najpierw stopniowo pozbawianego wolności, przez którego na koniec przetacza się bezwzględność wojny. Przedstawienia z trylogii „budzikowej” („budzik z opóźnionym zapłonem” z 2019 roku, „dopóki budzik tyka” z 2020 oraz „raport z czasów zarażony” z 2021) na wielu poziomach i w różnych aspektach sygnalizowały kroczące zagrożenie i wzmagający się lęk przed zawężającym się polem autonomii. W najnowszym tomie „Ptaki spadające w niebo” (2023) człowiek stoi już w poździe wojny, która ma wymiar totalny. Jej okrucieństwo mierzone jest tragedią ojca, matki, dziecka, odbija się w ich oczach.

*na gruzowisku domu małe dziecko. boleśnie
bezradnie
jak mały psiak odebrany suce i oddany w ręce
nowego
właściciela. ktoś próbuje je przygarnąć
tłumaczyć
że wojna. oczy dziecka ogromnieją.
próbują zmieścić rosnące*

przerażenie.

(przerażenie, s. 35)

Te wiersze rozdzierają. Trzymają w bolesnym uścisku, lecz niepodobna ich opuścić. Odarte z jakiegokolwiek promienia nadziei i sprowadzone do prostego opisu obezwładniają. Lecz czy w ogóle można to porównać do paralizującego bezwładu u tych, którzy widzą gwałt czy doświadczają przemocy?

*każdy totalitaryzm prowadzi do wojny. na
początku*

*wygląda niewinnie. jak gra w szachy. najpierw
dzielone są pionki. na białe i czarne. to one
zbijane są pierwsze. później przychodzi kolej
na gońców przynoszących wieści o*

*przeigranych
bitwach. król ukryty za podwójną gardą
porównuje
straty po obu stronach. nie toleruje
porażek. jutro
podzieli kolejne pionki*

(gry w szachy, s. 9)

Jak na dłoni widać odsłone mechanizmu, który znają dyktatorzy. Skłócanie, wojenki i zmiany. Ale najpierw te nieznaczne, które stopniowo narastają i przekraczają granice – zdawałoby się – nie do przekroczenia. Zwykle się to nazywa syndromem „gotującej się żaby”. Tak właśnie przesypia się kolejne ostrzeżenia, a potem *ktoś staje na balustradzie / mostu inny wywija sztandarem jak złamanym skrzydłem*. Lecz na nic spóźnione gesty, choćby wymowne. Przychodzi moment, w którym fali destrukcji, przeraźliwie nieludzkiej, już nie da się powstrzymać. Nie raz pokazała to historia, która ma uczyć, lecz nie uczy, za to lubi się powtarzać. Można spytać, po co ona w ogóle nam potrzebna, skoro potrafia z niej czerpać tylko autorytarne, chore na wszechwładztwo umysły; jeden decyduje o losach wszystkich, jeden zabiera wolę i wolność pozostałym.

*nadeszli barbarzyńcy a my tacy bezbronni.
zaskoczeni
chwilą nieuwagi nie potrafimy zrozumieć
naszej słabości.
zaciskamy pięści i mielimy w nich nic nie
znaczące
słowa sprzeciwu. oni zaś krok po kroku
zagarniają nasze
przestrzenie i budują w nich swoje zamki.
jeszcze
tłudzimy się że z piasku i że wiatr je rozwieje
lub zmyje
nadchodząca fala. coraz bardziej bezsilni
kryjemy się za tarczami liter szukając tam
ocalenia.*

(nadeszli barbarzyńcy, s. 13)

Czym są te tarcze liter, które miałyby ocalać? Czy to spisane prawo, które za nic ma autokrata? A może to jest ucieczka w wiersz, w wewnętrzny dom? Ten powyżej mówi o pełzającym zamachu na wolność, o zignorowanych sygnałach. I o konsekwencjach ślepoty większości. Ślepoty w imię spokoju, lecz nie pokoju.

*stary świat schodzi do podziemia. krok po
kroku. ostrożnie ważąc każde stąpanie.
wciąż
śnią mu się po nocach dobre zakończenia.
jednak
z nastaniem dnia coraz bardziej zapadają się
w przeszłość. nowe wylewa się na wierzch.
ma zapach palonych migdałów
i piołunu.*

(nowe, s. 14)

(Dokończenie na stronie 18)